Nr 225. Kraków, Piątek 20 Maja 1910. Rok XXIX

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

| | rocznie: | półrocznie: | kwartalnie: | miesięcznie: |
|---|---|---|---|---|
| W miejscu | 24 koron | 12 koron | 6 koron | 2 korony |
| W Austro-Węgrzech: | | | | |
| z jednorazową przesyłką poczt. | 32 „ | 16 „ | 8 „ | 2 kor. 70 h. |
| z dwurazową „ | 38 „ | 19 „ | 9 kor. 50 h. | 3 „ 20 „ |
| W Państwie Niemieckiem | 36 „ | 18 „ | 9 koron | 3 „ — „ |
| W innych państwach | 48 „ | 24 „ | 12 „ | 4 „ — „ |

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) opraszа się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 13.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

# NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcase i A. Salamonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Heszeles. — W Jarosławiu A. Amster. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 3 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

## Męczennicy idei rosyjskiej.

Nagłemu i w znacznej mierze sztucznemu rozwojowi „idei“ rosyjskiej w Galicyi i na Bukowinie towarzyszyło dość dziwne i wiele do myślenia dające zjawisko: wzmożenie się szpiegowstwa wojskowego na rzecz Rosyi... Ściśle rzecz biorąc, nie można naturalnie obu tych faktów w przyczynowej od siebie stawiać zależności, ale nie mniej doświadczenie uczy, że policya, idąc śladami najemnych szpiegów rosyjskich, bardzo często zachodziła do rozmaitych instytucyj moskalofilskich, czy też, jak się one obecnie nazywają „narodowo-rosyjskich“, które powołano do życia dla krzewienia wśród Rusinów galicyjskich i bukowińskich idei jedności ich i tożsamości historycznej, narodowej i kulturalnej z Rosyanami...

Procesy Dobrjańskiego, Monczałowskiego, tudzież szereg śledztw policyjno-sądowych, wdrożonych przeciw rozmaitym „Rosyanom“ bukowińskim, dowiodły pono, że pomiędzy działalnością tych pionierów urzędowej Rosyi w „ujarzmionej“ Rusi a owemi instytucyami, istniał mimo wszystko oburzenie ich kierowników pewien związek, może tylko powinowactwo marzeń górnych i pragnień utajonych, które przejawiały się w gwałtownej agitacyi rusofilskiej... Jak tam w rzeczywistości było — wiedzą chyba powołane do tego organa bezpieczeństwa publicznego. Dla opinii publicznej jednak musi być rzeczą niewątpliwą, że partya, która walczy pod sztandarem kulturalno-historycznej jedności Rusinów z Rosyą, nie może być także obcą hasłom, pragnieniom i dążeniom politycznym, które, będąc tylko prostą konsekwencyą naczelnej jej zasady, kulminowałyby we współdziałaniu celem przyłączenia Bukowiny i wschodniej Galicyi do Rosyi.

Przemawiający po rosyjsku w parlamencie i Sejmie krajowym pp. Markow i Dudykiewicz, tudzież ich podkomendni, mogą z jeszcze większym, niż dotąd, patosem zapewniać, że o połączeniu się politycznem z Rosyą nie myślą; nikt im nie uwierzy, a nawet oni sami nie mogą wymagać, aby im uwierzono. Mogą oni bowiem w danych warunkach o takiem połączeniu się rzeczywiście nie „myśleć“, ale, że go muszą pragnąć, że muszą uważać je za ostateczny cel swoich marzeń i dążeń, to dla nikogo żadnej wątpliwości nie ulega. Nie po to bowiem wydają się drogie dzienniki rosyjskie w kraju, w którym się nigdy ani jeden Rosyanin nie urodził, nie po to zakłada się szkoły rosyjskie lub przynajmniej bursy, internaty i pensyonaty, w których pielęgnuje się kult Puszkina i Karamzina, aby zadowolnić się samą ideą „wspólności historyczno-kulturalnej“ z Rosyą. Przy takiem rozpowszechnieniu tej idei musi ona prędzej, czy później przeistoczyć się w świadome dążenie do politycznego zlania się z Rosyą. I to właśnie stanowi, z punktu widzenia państwowego, moment zdrady głównej, tkwiący w konsekwentnem rusofilstwie pewnej grupy Rusinów austryackich.

Powie ktoś, że jeżeli Włochom, Rumunom i Serbom wolno w Austryi pielęgnować kulturę, język i narodowość, to dlaczegożby tego samego nie mogli czynić Rusini galicyjscy, przyznający się do narodowości rosyjskiej? Jednakowoż pomiędzy Włochami, Rumunami, Serbami i t. p., a „Rosyanami“ galicyjskimi zachodzi ta różnica, że podczas gdy pierwsi są rzeczywiście tem, czem się być mienią, to „Rosyanie“ galicyjscy — Rosyanami nie są. Cały ten „naród“ nowy składa się z grupy przewódców, którzy wiedzą, czego chcą, i z tłumów naiwnych włościan, przed którymi owi przewódzcy żonglują wyrazami „ruski“ (rusiński) i russki (rosyjski), wmawiając w nich, że są identyczni z chłopem kostromskim i wołogodzkim i że właściwa Ruś znajduje się w Moskwie i Petersburgu.

Dlatego też przedstawiciele rządu austryackiego niejednokrotnie już zaznaczali, że narodu rosyjskiego w granicach Austryi, z wyjątkiem 5.000 t. zw. Lipowanów w Białej Krynicy na Bukowinie, nie znają. Dlatego też organa państwowe muszą bacznie śledzić kierunek i skutki agitacyi rosyjskiej w Galicyi i na Bukowinie, aby jej kierownicy nie nadużywali przysługujących im swobód obywatelskich na oczywistą szkodę państwa, za którą w pewnych warunkach można poczytać niewątpliwie same sztuczne wytwarzanie nowej, nieznanej dotąd narodowości rosyjskiej.

Z tych powodów administracya zarówno galicyjska, jak i bukowińska, musiały działalność „Rosyan“ austryackich poddać baczniejszej kontroli, której rezultatem było zamknięcie kilku burs, zakładów wychowawczych i towarzystw moskalofilskich, zbyt wyraźnie zaznaczających swoją rosyjskość.

Fakt ten wywołał naturalnie ogromne oburzenie na szpaltach obu rosyjskich organów lwowskich: „Haliczanina“ i „Prikarpatskiej Rusi“, a znalazł także silny oddźwięk w nacyonalistycznej i imperyalistycznej prasie rosyjskiej. „Nowoje Wremia“ poświęciło tej sprawie aż dwa artykuły w jednym numerze. We wstępnym swoim artykule dziennik ten zaznaczywszy, że w Austryi dzieją się gwałty „niemożliwe w żadnem innem cywilizowanem państwie“, (Rosyi widocznie patryotyczny organ rosyjski do państw cywilizowanych nie zalicza) nawołuje on swoich czytelników, aby „przez czynne współczucie pocieszyli tymczasem cierpiących za granicą rosyjskich braci“.

Drugi artykuł napisał nasz dobry znajomy graf Bobrińskij, jako „znawca“ stosunków wschodnio-galicyjskich i jako prezes istniejącego w Petersburgu dla wyrażania „czynnego współczucia“ towarzystwa halicko-rosyjskiego. Czego tam w tym artykule niema?

Metropolita Szeptycki jest w oczach szanownego grafa — „Polakiem-Jezuitą“, który dybie na prawosławną Bukowinę. Po śmierci obecnego metropolity czerniowieckiego, Włodzimierza, jego archidyecezya ma być podzielona na dwie dyecezye, rumuńską i ukraińską. Na czele ukraińskiej stanie upatrzony już przez hr. Szeptyckiego Jezuita-Bazylianin, który prawosławnych Rosyan bukowińskich uczyni unitami.

„Już teraz — opowiada graf Bobrinskij — rząd pozwala przyjmować do duchownego seminaryum w Czerniowcach tylko Ukraińców, wobec czego nowy biskup zdrajca będzie miał kler przygotowany do zdradzenia wiary prawosławnej i do całowania nogi rzymskiego półboga“ (sic).

Przejawiający się w ostatnich latach silniejszy ruch moskalofilski na Bukowinie i w Galicyi wywołał najpierw wielką akcyę przeciw sobie ze strony Ukraińców, którzy dopóty obrzucali go kalumniami i denuncyacyami, dopóki rząd austryacki tego państwa „arcypolicyjnego“ — jak graf Bobrinskij nazywa Austryę — nie usłuchał ich wezwań i nie zabrał się do niszczenia narodu rosyjskiego.

Ale graf Bobrinskij nie boi się tych wrogich zakusów polsko-jezuicko-austryacko-ukraińskich Zdaniem jego bowiem „inteligencya rosyjska w Galicyi i na Bukowinie jest silna duchem, a lud rosyjski u stóp Karpat, to już prawdziwa skała. „Lud ten wytrzymał ciężkie dni, a mimo to pozostał wiernym narodowości rosyjskiej i prawosławiu świętych Cyryla i Metodego, wielkiego Włodzimierza i św. Piotra Moskiewskiego, który pochodził z Galicyi. Przecież i teraz chłopi galicyjscy uważają się za prawosławnych i tylko przez gwałt i przemoc zalicza się ich do Unitów i papistów, zatykając im usta, ilekroć chcą wyznawać prawosławną wiarę ojców swoich“. (sic!)

Gdyby graf Bobrinskij nigdzie więcej nie rozminął się z prawdą, gdyby jej nigdzie więcej świadomie nie wypaczył i nie zgwałcił, to już to jedno jego zdanie wystarczyłoby w zupełności, aby go przestać uważać za poważnego polityka i działacza.

Zapewniwszy wreszcie, że „trójramienny krzyż rozbije kajdany austryackich żundarmów i szubienice sądów cesarskich“ (szanowny autor jest widocznie tak zżyty z pojęciami rosyjskiemi, że nie może sobie wyobrazić sądu bez szubienicy...) wzywa graf Bobrinskij swoich rodaków do niesienia pomocy prześladowanym Rosyanom galicyjskim i do poznawania ich bliższego, aby miłość dla nich narodu rosyjskiego „pozwoliła im dźwigać ciężki krzyż aż do tej chwili, kiedy i dla nich zatryumfuje prawda Chrystusowa i narodowe rosyjskie prawo“.

Wyraźniej chyba nie podobna stwierdzić antiaustryackiego i antipolskiego charakteru rosyjskiej propagandy w Galicyi i na Bukowinie, jak to uczynił w swoim artykule główny jej orędownik i kierownik w Petersburgu, graf Władimir Bobrinskij.

## Prezes Głąbiński i sprawa Wetzlera.

(Telefonem).

Wiedeń, 20 maja.

„Neue Freie Presse“ zamieszcza następujące informacye:

Ze strony kilku członków frakcyi narodowo-demokratycznej Koła polskiego poruszono onegdaj myśl, czy nie należałoby prezesowi Głąbińskiemu z powodu mowy jego parlamentarnej przeciw posłowi Breiterowi, wyrazić na posiedzeniu Koła polskiego votum zaufania. Myśli tej frakcya narodowo-demokratyczna zaniechała, albowiem przeważyła opinia, że to jest prywatna sprawa posła Głąbińskiego.

W sferach polskiego stronnictwa ludowego w ten mniej więcej sposób oceniono tę sprawę:

Na zapytanie, czy stronnictwo ludowe byłoby skłonne głosować za votum zaufania dla prezesa Głąbińskiego, dano odpowiedź odmowną. — Ludowcy stoją na tem stanowisku, że gdyby poruszono sprawę zaufania dla prezesa Głąbińskiego, należałoby wniosek ten przekazać osobnej komisyi, której zadaniem byłoby zbadać sprawę Wetzlera. — Skoro atoli żadna z grup Koła polskiego z wnioskiem takim nie wystąpiła, więc i ludowcy nie życzą sobie, aby z ich grona wyszła propozycya tego rodzaju.

Zamieszczając powyższe informacye, pozostawiamy odpowiedzialność za ich autentyczność redakcyi „N. Fr. Presse“.

Od p. J. G. Pawlikowskiego, prezesa stronnictwa narodowo-demokratycznego, otrzymujemy list w sprawie zarzutów posła Breitera co do rzekomego ofiarowania przez p. Wetzlera kwoty 200.000 kor. na założenie dziennika narodowo-demokratycznego w Krakowie.

Odnośnie do artykułu wstępnego naszego dziennika (Nr. 219) w tej sprawie, twierdzi p. J. G. Pawlikowski, że, jego zdaniem, samo stwierdzenie przez prezesa Głąbińskiego, iż „przy tej rzekomej darowiźnie nie interweniował i o niej nic nie wie, usuwa wszelkie logiczne podstawy podobnej insynuacyi“, gdyż w myśl tejże p. Wetzlerowi zależeć chyba mogło tylko na zjednaniu sobie poparcia prezesa Koła a nie stronnictwa (nar. dem.).

Otóż p. J. G. Pawlikowski mimo to widzi się zmuszonym do oświadczenia, „że zarząd stronnictwa z p. Wetzlerem nigdy żadnych stosunków nie miał, żadnych propozycyj z jego strony nie otrzymał i niczego też ani od niego ani od nikogo wogóle, z poza grona członków stronnictwa na cele czy to prasy swojej, czy jakiekolwiek innej, nigdy nie przyjął“.

Innych informacyj p. J. G. Pawlikowskiego, jako nie mających z tą sprawą bezpośredniego związku, nie zamieszczamy tem bardziej, że równocześnie z wysłaniem listu do naszej redakcyi, ogłosiło go „Słowo Polskie“.

## Wybory w Bośni.

(Tel. „N. Ref.“)

Sarajewo, 20 maja.

Pierwsze wiadomości o klęsce Mandicza okazały się nieprawdziwemi, albowiem Mandicz, wiceburmistrz Sarajewa, zwyciężył w kuryi katolickiej, na 7 mandatów bowiem zdobył 5, dwa zaś uzyskała partya arcybiskupa Stadlera. Mandicz został sam wybrany w dwóch okręgach, przy pomocy ks. Franciszkanów.

W kuryi mahometańskiej zwyciężyła wyłącznie grupa szeryfa Arnautowicza, w kuryi serbskiej zwyciężyli kandydaci kompromisowi.

Następne wybory odbędą się 23 bm. Wybranych będzie 20 posłów z miast.

## Dreadnoughty i minister Biliński.

(Tel. „Nowej Reformy“).

Wiedeń, 20 maja.

Dzienniki zajmują się dziś sprawą budowy Dreadnaugthów, poruszoną na wczorajszem posiedzeniu komisyi finansowej. „N. Fr. Presse“ zarzuca ministrowi skarbu Bilińskiemu, że jego wywody i stanowisko w komisyi były wysoce niefortunne, zasłaniał się bowiem formalnościami, skoro twierdził, że dotąd nic nie wydano na budowę Dreadnougthów, bo przecież wiadomo, że te okręty istotnie się budują.

Jestto — zdaniem „N. Fr. Presse“ — brak szczerości i roztropności w postępowaniu. Posłowie nie są dziećmi, którym nie mówi się prawdy. Jestto system przestarzały.

## Konferencya cesarza Wilhelma.

(Telegr. „Nowej Reformy.)

Berlin, 20 maja.

Jak donoszą, cesarz Wilhelm podczas pobytu swego z okazyi pogrzebu króla Edwarda w Londynie, odbędzie bardzo ważną konferencyę z francuskim ministrem spraw zagranicznych Pichonem. Konferencya dotyczyć będzie bieżących spraw polityki zagranicznej.

## Parlamentaryzm we Francyi.

Pisząc o wyborach we Francyi, tudzież o nowej Izbie deputowanych, która z nich wyszła, podnieśliśmy, że odzywają się tam bardzo silne głosy wogóle przeciwko parlamentaryzmowi, nazywające go przeżytkiem z dawnych czasów. Wobec tego politycy poważni zastanawiają się nad pytaniem, czy rzeczywiście parlamentaryzm we Francyi przeżył się i nie jest już zdolny do odrodzenia.

System reprezentacyjny nie jest, jak wiadomo, najczystszą i najwyższą formą demokracyi, która wymaga, ażeby lud sam bezpośrednio sprawował rządy i nadawał prawa. Ale to możliwe jest tylko na małych terytoryach. Było tak w starożytnych republikach greckich, a dzisiaj tak jest w kilku małych kantonach szwajcarskich, gdzie lud rozstrzyga we wszystkich sprawach ustawodawczych. W każdym razie — powiadają owi politycy — należałoby rozważyć, czy dla ożywienia ducha demokratycznego nie możnaby ludowi przyznać pewnego bezpośredniego udziału w pracy ustawodawczej. Tak zwane „referendum“ tudzież „inicyatywa“ okazały się w sprawach związkowych Szwajcaryi bardzo pożytecznemi, możnaby więc i we Francyi zaprowadzić urządzenie, ażeby co do pewnych doniosłych ustaw i co do wielkich ciężarów finansowych odbywało się bądź obowiązkowe głosowanie, bądź na żądanie pewnej określonej liczby obywateli. Jednakże w tym kierunku żądania reform podnoszą się nielicznie we Francyi, tę więc kwestyę pozostawiamy na uboczu.

Wogóle większość Francuzów chce zatrzymać system reprezentacyjny, chodzi tylko o to, czy pozostać ma system dawny, a raczej dotychczasowy, czy też musi nastąpić mniej lub więcej gruntowna zmiana. Do najradykalniejszej zmiany dążą socyaliści, a mianowicie do zniesienia obecnego parlamentu i zaprowadzenia konwentu, wybieranego przez stowarzyszenia robotnicze, nadającego ustawy i sprawującego rządy przez delegatów. Ale to jest muzyka bardzo dalekiej przyszłości, i może nigdy nie zabrzmi.

Z innym radykalnym pomysłem wystąpił Henri Lambert, który na miejsce powszechnego głosowania pragnie zaprowadzić trzy grupy wyborców: grupę wiedzy, grupę kapitału i grupę pracy. Do pierwszej grupy należeliby przedstawiciele zawodów wolnych, uczeni, tudzież urzędnicy publiczni z płacą ponad 2.000 franków; do grupy drugiej przemysłowcy, handlowcy, właściciele ziemi i rentyerzy, płacący pewne „minimum“ podatku; do trzeciej wreszcie grupy robotnicy, drobni mieszczanie i niżsi urzędnicy. Byłby to rodzaj przedstawicielstwa interesów. Za tym projektem oświadczają się ci, którzy obecnemu parlamentowi zarzucają, że nie jest przedstawicielem pracy i wiedzy.

Przeważna większość polityków francuskich oświadcza, że uzdrowienie parlamentaryzmu we Francyi dokonać się może tylko przez reformę wyborczą. Mężowie tak rozbieżnych poglądów, jak Deschanel, Buisson i Jaurès, są pod tym względem tego samego zdania. O tę reformę wyborczą toczy się walka, odkąd istnieje republika, co już dowodzi, jak doniosłą jest ta sprawa. Niezaprzeczenie reforma wyborcza przyniesie znaczne korzyści, ale pod pewnemi dalszemi warunkami. Najlepsze instytucye prawno-państwowe mają o tyle wartość, o ile ludzie, czyniący z nich użytek, są mniej lub więcej warci. Nawet deputowani, wybrani na podstawie list w połączeniu z przedstawicielstwem propor-

---

KAZIMIERZ PRZERWA-TETMAJER.

## GRA FAL.

Powieść w związku z „Królem Andrzejem“.

34 (Ciąg dalszy).

Kardynał Murri patrzał na Korecką, stojącą przed nim z rozdętemi nozdrzami, podobną do rasowego konia z tabunu. Patrzał i myślał. W oczach jego poczęło świtać dziwne światło, nie do odgadnienia, nie do przejrzenia w treści. Korecka instynktem poczuła w sobie w tej chwili olbrzymią moc, olbrzymią moc kobiety — ale uczuła, że upada na nią, jakby również olbrzymia sieć, jakaś moc z oczu tego człowieka. Wytężyła wszystkie zmysły, aby ją odgadnąć i nie pojęła nic. Stał przed nią ogromny Sfinks, z tajemnicą ważącą się we wspaniałych oczach. Korecka miała ochotę krzyknąć: co myślisz?! powiedz! — ale nie śmiała. I poczęła cała tonąć w swojej własnej sile kobiecej, jako ów ptak, który piękne z natury pióra swoje roztacza i ukazuje pod słońce. Czuła się zachwycającą i prężyła struny swej urody. A zarazem ogarnął ją lęk, lęk wewnętrzny i instynktowy i lęk religijny.

— Eminencyo — ozwała się półszeptem.

— Co?

Dwie siły, dwie moce dwojga jestestw wzdęły się i wspięły naprzeciw siebie, jak dwa węże. Żywa wyobraźnia Koreckiej widziała naprzeciw swego stubarwnego o rubinowych oczach słonecznego symbolu, drugi symbol ciemny, większy, świecący wzdłuż grzbietu ostrą dyamentową łuską. Węże splątały się, zwiły z sobą, skręt zaszedł w skręt, przegub w przegub — — ciemny kształt owinął sobą Koreckiej kształt stubarwny i głowa jego o źrenicach z czarnych brylantów zagórowała ponad jej rubinami.

— Dusi mnie! — krzyknęła w duszy swojej.

Ale w tej śmierci była rozkosz — — niewysłowionej boleści.

— Eminencyo — rzekła — pozwól się pożegnać — i opuściła apartament Murrego.

* * *

Żelazna ręka wroga padła na wschodnio-południowe strony Południowej Słowiańszczyzny, wywołując rozpacz, cierpienie i podłość. Wszystkie katusze, jakie mogła wymyślić zajadłość, nienawiść, grabiestwo, chciwość i pogarda, wylały się potopem na Południową Słowiańszczyznę, potęgowane bezczelną przewrotnością, bezczelną butą i kłamstwem, przechodzącem wszelką miarę najskrajniejszego cynizmu. Niewola rozrzuciła swoje pęta i poczęła ciągnąć ku sobie sznury. Natychmiast z zadławionej gardzieli społeczeństwa poczęły się wydobywać krzyki nikczemności. Co było nędznego w narodzie, jęło się wydobywać na wierzch, jak się na wierzch wydobywa kwas w beczce z kapustą, gdy ją chłop bosemi stopami ubija, nim ciężkim kamieniem przyłoży. Obce żywioły rzuciły się gwałtownie na stronę Niemców i Węgrów, kopiąc z pogardą przedewszystkiem język słowiański; arystokracya i wielki przemysł, handel i kapitał ofiarowały poniżenie i pokornie swe służby, aby swój stan materyalnego posiadania i swoje przywileje klasowe ocalić. Wówczas to poszło szeroko na kraj czyjeś słowo: „wolę cywilizowanego Niemca, niż narodowego chama“.

Ale ogromna część Południowej Słowiańszczyzny pozostała jeszcze wolną, a cisza, groza i trwoga, które na nią padły, poczęły przerywać się, jak mgły od wiatru na igłach ostrych turni. Z dwóch ognisk biły promienie w kuźnię, gdzie się kuła stal narodowej duszy: z buntu przeciw przemocy cudzej i z oburzenia na nikczemność domową. Buta prusko-madziarska i służalczość kast bogatych, jak dwa miechy dęły w żar, który tlił w duszy narodu. A dusza ta nie popadła w długą i zgniłą depresyę: zmierzono się z wrogiem i zobaczono, że walczyć z nim można, zobaczono, że jednak bagnet słowiański tak potężnie zazgrzytał o bagnet niemiecko-węgierski, że wróg, choć z tego zwycięstwa korzyści śpiesznie i wprawnie wyciągał, zdumiał się i nabrał szacunku. Po niezmiernych gotowaniach się do dalszej akcyi widzieli Słowianie, że przestano ich lekceważyć i że się po nich wiele spodziewają. To poczucie poczęło oddziaływać na ogół. Moc ich ceniono tak, że oni sami ujrzeli, że ją mają większą, niż sami sądzili. Jeden żołnierz nie stanowi bitwy, ani jedna bitwa wojny. Siłę ich uważano za niezmierną i niesłychanie trudną do pokonania — mieliż oni sami wątpić o tem?

Mówiono: nie jest to Sedan nasz, ani Cheronea, są to walki rzeczypospolitej rzymskiej z Kartaginą. Gorączka dalszego boju opanowała głowy, chęć walki jęła się mienić w fanatyzm. Bez komendy, a jakby na komendę, poczęły się tworzyć nowe armie. Armie młodzieńców i mężów, starców, kobiet i dzieci. Tysiące tajemniczych nici i węzłów rozprzestrzeniło się po kraju. Kto broń mógł dźwignąć, gotów był iść w szeregi. Ruszyły się ruchawki, zaczęto partyzantkę, wolne strzelectwo, za które czeka kula w łeb, lub sznur. Rozwijać się jęły: bezprzykładne bohaterstwo, bezprzykładna zdolność ofiary i poświęcenia. Słowo bohater przestało być słowem zaszczytnem — stało się słowem codziennem. Życie i mienie niesiono w ofierze wolności i jeden brzmiał okrzyk: wolność lub śmierć! Nikt nie chciał żyć w niewoli. Młodzieńcy i panny, którym się życie uśmiechało jak słońce, ślubowali poledz jeśli nie zwyciężą.

Radość jakaś jakoby opanowała ziemie słowiańskie. Wróg zdumiewał się, nie spotykał łez, ale ogień w oczach, nie słyszał jęku, ale śpiew koło siebie. I niepokój począł go ogarniać. Żali nie wstąpiono w rój żmij, które przydeptane na razie uciekły, ale powrócą i zaczną kąsać? Nigdzie żadnej uległości, nigdzie żadnego lęku. Bezwiednie działano na charakter Niemca, w którym zwycięztwo i uległość budzą niepohamowaną pychę i okrucieństwo, ale którego opór, odwaga i męztwo trwoży i przeraża, czego przykładem były wojny Napoleona, następstwa bitew pod Austerlitz, Jeną, Friedlandem. Niemiec jest jak ów niedźwiedź, który morduje warchlaki, a który przed białymi kłami odyńca ucieka. Na górne zdradliwe i podłe warstwy społeczeństwa padł terror rewolucyjny, większy niż strach przed najeźdźcą! Kto się bał nieprzyjaciół, musiał drżeć przed sądem rodaków.

W tej chwili skupienia przeciw wrogowi poczęto obalać i nicestwić wewnętrzne zmurszałe porządki, które się ostały.

Szafrański słysząc o partyzantce, która coraz szersze i głębsze zatacza kręgi, zacierał ręce i myślał:

— Psia ci, panie, mać!... Przedostać się przez Montenegro, raz jeszcze chwycić w rękę karabin, jak Byron — panie dziu — zginąć w walce za wolność...

„Gdybyś, Byronie, był nie umarł z febry,
tę górę twojem nazwałbym imieniem...“

Lecz niespodziana wiadomość wstrząsnęła światem, a wraz z nim i Szafrańskim.

Oto jak wicher porwało się powszechne powstanie, na którego czele stał Zbigniew Polan. Z pod ziemi wyrosła armia. Szły dzieci, które nie chciały, aby je wcielano do pułków, ale walczyły same i padały na sztandarach, przykute do nich zimnemi, skostniałemi rączkami. A na sztandarach było wyhaftowane słowo: wolność. Kobiety zmuszały do odwrotu nacierające regimenty grenadyerów pruskich, nie wprawą w boju, ale pogardą śmierci. Na złotogniadym koniu, z nagą, krzywą karabelą w ręku, Zbigniew Polan, zdawszy dowództwo generałom, rzucał się sam w war bitew, które obrachowywał zimno, ale w których chciał zginąć lub zwyciężyć. Uniesienie owładnęło krocie tysięcy słowiańskich wojowników. Zajadłość spotykała się z szaleństwem. Ziemia płonęła pod nogami napastników, nie mieli dnia ani nocy spokojnej. Truto im wodę w studniach, niszczono zapasy, atakowano ze wszech stron. Ogłoszenie, że kto zostanie ujęty z bronią w ręku, bez sądu rozstrzelany będzie, zdawało się tylko podwajać odwagę powstańców. Nużono przeciwnika, kazano się ścigać, aby napaść go z tyłu, okalać, aby z boków nań uderzyć. Ciężki i niesamodzielny żołnierz niemiecki wpadał we wściekłość, ale i w rozpacz. Nie wyuczono go walczyć z lisami, z jastrzębiami, z kuną leśną. Chytrze, podstępnie, łajdacko i niewypowiedzianie dziko walczyli Słowianie. Okrucieństwa, jakich dopuszczano się na jeńcach, nieludzkie i wyrafinowane, nieciły panikę. Rozrzucone po całym kraju odezwy Polana wzywały do tego. „Niema zbrodni, niema winy, niema nikczemności, ani wstydu — pisał Polan — w walce o wolność. Mordujcie ich tak, aby czuli, że umierają...“

(C. d. n.)

cyonalnem, należą do pewnego lokalnego środowiska, mają przyjaciół, znajomych, krewnych, no — i wpływowych wyborców. Otóż deputowany powinien oprzeć się na swojej woli i pamiętać o celu głosowania z list: powinien mieć na oku interes powszechny, a interes partykularny i lokalny uwzględniać o tyle, o ile nie sprzeciwia się dobru powszechnemu. A przedewszystkiem nie powinien nadużywać w żadnym kierunku swojego mandatu. Przedewszystkiem zaś Izba powinna być tylko władzą prawodawczą i pamiętać, że władzą wykonawczą jest rząd. Jeżeli rząd władzy nie wykonuje należycie, Izba każdej chwili może go obalić.

Tutaj nasuwa się uwaga, że na odwrót gabinet może odwołać się przeciwko Izbie do narodu, jak się to niedawno stało w Anglii, a co Francuzi z uznaniem podnieśli. Ale ministrowie we Francyi przed takiem odwołaniem się do ludu, to jest przed rozwiązaniem Izby deputowanych, mają wprost niewytłómaczoną obawę. Mają ciągle na myśli przykład Mac Mahona, który się na tem poparzył — i teraz dmuchają na zimne. A chyba konstytucya nie bez powodu przewidziała podobny wypadek. Na wniosek rady ministrów może prezydent republiki za zgodą senatu rozwiązać Izbę deputowanych. — Podczas czteroletniej kadencyi parlamentarnej zjawiają się na porządku dziennym bardzo doniosłe sprawy, co do których nieraz większość wyborców jest w sprzeczności z większością deputowanych. Wyborcy chcieliby wyrazić swoją wolę zapomocą głosowania na innych kandydatów — ale większość Izby na to właśnie pozwolić nie chce. W takich razach jest poprostu obowiązkiem rządu rozwiązać Izbę i dać narodowi sposobność do stanowienia o dalszych losach pewnej sprawy. Jednakże we Francyi każdy gabinet ma wielką obawę przed takim krokiem, który Izba uważa ze swojej strony za zamach stanu. Otóż wszechwładza nie parlamentaryzmu, ale pewnej Izby, a raczej jej większości jest dopiero jaskrawym zamachem na wolność ludu. To powinni deputowani powtarzać sobie codziennie, a wtedy zmniejszy się także falanga zasadniczych wrogów parlamentaryzmu we Francyi.

## Z państwowej Rady przemysłowej.

Telefonem.

**Wiedeń**, 20 maja.

(Woda sodowa. — Podatek osobisty. — Podatek akcyjny i od dywidend. — Tantyemy. — Wgląd w księgi. — Podatek od piwa i wina. — Podatek spadkowy. — Monopol zapałkowy. — Zarządzenia taryfowe.)

Na posiedzeniu Rady przemysłowej powzięto zgodnie z wnioskiem pos. Koliszera 32 głosami przeciw 23 uchwałę przejścia do porządku nad projektem ministeryalnym, uznającym przemysł fabrykacyi wody sodowej za przemysł, wymagający koncesyi.

Bez dyskusyi przyjęto następnie wniosek referenta Fritza w sprawie projektu ustawy, dotyczącego zmiany i usunięcia kilku postanowień ogólnej ustawy cywilnej.

Po dłuższej dyskusyi w sprawie noweli do ustawy o podatku osobistym, przyjęto jednomyślnie następujący wniosek:

Rada przemysłowa, powołując się na swoją uchwałę o reformie opodatkowania przemysłowych towarzystw akcyjnych, oświadcza się stanowczo przeciw podwyższeniu podatku dodatkowego od dywidend i odrzuca ten podatek. Co do podatku od tantyem oświadczyła rada przemysłowa, że zgadza się na wniosek referenta. Podwyższenie wymiaru podatku osobisto-dochodowego zostało odrzucone.

W kwestyi wglądu w księgi, Rada przemysłowa jednomyślnie oświadczyła, że sprzeciwia się przymusowemu wglądowi w księgi specyalnie dlatego — ponieważ wgląd ten bez szczegółowego wglądu w tajemnice interesu jest bezcelowym i nie daje żadnej rękojmi, że przemysł nie będzie przez niedyskrecyę narażony na dotkliwe szkody. Zresztą zaprowadzenie wglądu w księgi byłoby punktem wyjścia dla ogólnej ustawy o przymusie zaprowadzenia ksiąg dla wszystkich zawodów.

W sprawie podatków od spadków i darowizn, przyjęto wniosek referenta. Odrzucono projekty ustaw o podatku od wina i podatku od wina flaszkowego zgodnie z wnioskiem referenta. — Obradowano następnie nad sprawą monopolu zapałkowego i przyjęto po dłuższej dyskusyi wniosek odraczający.

Członek Vetter postawił wniosek nagły, w którym oświadcza się przeciw zarządzeniom taryfowym, któreby utrudniały sprowadzanie węgla ze Śląska pruskiego. Nagłość odrzucono, a wniosek przydzielono do traktowania, zgodnego z regulaminem oddziałowi szóstemu.

## Prowizoryum kreteńskie.

Zdaje się, że gdy prawdziwy kometa zniknie już z naszego widnokręgu, jego rolę w polityce, niepokojącą ogół, zajmie sprawa kreteńska, z tą tylko różnicą, że częściej i dłużej trapić będzie Europę widmem rzeczywistego lub urojonego niebezpieczeństwa. Niebezpieczeństwo to, które przed tygodniem wydawało się już bliskiem, obecnie znów oddalać się zaczyna; lecz nikt zapewnić nie może, czy nie zjawi się ponownie w ostrzejszej może jeszcze formie już za dni kilka.

To żadnej już nie ulega wątpliwości, a mianowicie, że mocarstwa opiekuńcze: Anglia, Francya, Włochy i Rosya, nie mają najmniejszej ochoty przystąpić do ostatecznego rozwiązania tej kwestyi, czy to w myśl postulatów greckich, czy też odpowiednio do protoestów tureckich, lecz że i nadal stosować tu będą austryacką metodę „fortwursteln“ przez utrzymywanie „status quo“. Pokazało się to obecnie jaskrawo w sprawie przysięgi w kreteńskim „parlamencie“. Greccy deputowani złożyli tu, jak wiadomo, przysięgę na wierność królowi greckiemu, gdy zaś muzułmańsko-tureccy ich koledzy odpowiedzieli na to bardzo energicznym protestem i zwrócili się o pomoc do rządu tureckiego. Grecy kreteńscy postanowili ukarać ich za to niedopuszczeniem do udziału w obradach kreteńskiej Izby. Mocarstwa tymczasem, do których odwołała się Turcya, zamiast stanowczo wreszcie spór ten rozstrzygnąć, ograniczyły się do udzielenia greckim deputowanym przestrogi, ażeby deputowanych muzułmańskich nie terroryzowali, a równocześnie dały Grekom kreteńskim poufną dobrą radę, ażeby dalsze obrady Izby — odroczyli. W Kanei rady tej usłuchano. Zgromadzenie narodowe wybrało komitet wykonawczy pod przewodnictwem Venizelosa, poczem odroczyło się na dni czterdzieści. Komitet ten ogłosił zaś program rządowy, w którym wprawdzie zapowiada dalszą akcyę na rzecz przyłączenia Krety do Grecyi, równocześnie atoli przyrzeka opiekować się deputowanymi muzułmańskimi i bronić ich przed ewentualnemi przykrościami ze strony ludności.

Niezadowolenia, jakie wywołała w Turcyi sprawa przysięgi, przez to nie zażegnano. Objawia się ono w dalszym ciągu w wojowniczych uchwałach na publicznych meetingach i w obradach parlamentu greckiego. Fakt atoli, że parlament ten nie przyjął zbyt ostrych rezolucyj, zgłoszonych ze strony „nieprzejednanych“, wskazuje, że i w miarodajnych kołach Konstantynopola nie chcianoby od razu postawić sprawy na ostrzu miecza. Dla uspokojenia partyi wojennej rząd powziął jedynie zamiar wysłania tureckiej eskadry wojennej „na ćwiczenia“ w sąsiedztwo Krety, na wybrzeża wysp Karpathos i Rhodos, ażeby w razie potrzeby w kilku godzinach mogła stanąć pod Kandyą.

Tak się sprawa kreteńska przedstawia w tej chwili. Bezpośrednie niebezpieczeństwo wojny nie istnieje. Szybkie i energiczne stłumienie buntu Albańczyków przez obecny rząd turecki ostudziło znów w Atenach i na Krecie gwałtowny przed chwilą zapał wojenny. Przypuszczać więc należy, że przynajmniej na przeciąg owych dni czterdziestu spodziewać się można z tej strony względnego spokoju.

W Grecyi samej sytuacya jest na razie równie niezmieniona. I tam panuje prowizoryum, wytworzone postanowieniem zwołania konstytuanty. Król Jerzy bawi na wyspie Korfu i nie myśli na razie o abdykacyi — alarmy wojenne znów ucichły. I stan ten trwać będzie dopóty, dopóki „kometa kreteński“ znów go nie zakłóci.

## Po krytycznym dniu.

Wczorajszy poranek przyniósł wszystkim dotkliwy zawód. Publiczność, nie bojąca się komety, czekała na całym świecie z gorączkowym niepokojem na ukazanie się komety, a zwłaszcza na przejście przez jej ogon; ludzie, bojący się, a liczyli się na miliony, znosić musieli przez kilkanaście godzin katusze moralne; — uczeni od kilku miesięcy czynili jak największe przygotowania na krytyczną chwilę — i oto okazało się, że nawet nie wiemy, co się działo owego poranku, czy nawet wogóle kometa znalazł się tam, gdzie miał być wedle obliczenia astronomów.

W państwie austryackiem liczono najwięcej na spostrzeżenia, które miały być czynione w obserwatoryum na górze Sonnwendstein pod Wiedniem. — Pamiętna noc — pisze dr Rheden, jeden z astronomów, którzy tam pracowali — rozpoczęła się małą nadzieją, a skończyła wielką niespodzianką. Ogon komety, który miał nas, wedle naszych obliczeń, otaczać naokoło, znajdował się rano poza naszą ziemią. — Kometa stał się dla astronomów nową zagadką.

O północy rozpoczęły się spostrzeżenia. Pogoda nie bardzo sprzyjała z powodu jasnych chmur, zamglonego nieba i światła księżyca. Program spostrzeżeń obejmował następujące główne punkty: stwierdzenie, czy znajdą się jakie ślady ogona, a mianowicie, czy to będzie sam ogon, czy też ogólne rozjaśnienie nieba; czy części ogona, znajdujące się poza obiegiem ziemi, można będzie stwierdzić, jako jasną plamę na niebie; czy pojawią się gwiazdy spadające, któreby należały ewentualnie do komety, a wreszcie, czy kometa jest widzialny podczas przejścia przed tarczą słoneczną.

Gwiazd spadających szukano od godz. 11 przed północą i nie przerywano poszukiwań ani na chwilę. Gwiazdy spadające ukazywały się, jak każdej nocy zwyczajnej. Z ośmiu obserwowanych meteorów były dwa, które na podstawie kierunku swojego biegu, mogłyby pochodzić ostatecznie z komety, można jednakże śmiało twierdzić, że nie oderwały się od komety. Jeżeli pogoda wystarczała do spostrzeżeń nad spadającemi gwiazdami, to zupełnie zawiodła co do reszty zadań.

Aż do godz. 2 po północy wszystkie spostrzeżenia pozostały bez rezultatu. Nie można było dostrzedz żadnego zjawiska, któreby w jakikolwiek sposób można było odnieść do komety. Przewidywania astronomów, że krytycznej nocy niczego nie spostrzeżemy, spełniły się do owej chwili. Około godz. 2 po północy wyjaśniło się, a księżyc miał już zachodzić. Równocześnie nie ujrzano na północy silnie pochylony, bardzo ostro zakończony stożek światła, który był wprawdzie jasny, ale miał kontury niewyraźne i znajdował się dokładnie w tym punkcie, w którym poprzednich nocy widziano ogon komety.

Niestety rozpoczęło się świtanie, skutkiem czego stożek tracił coraz bardziej na wyrazistości, ale właśnie wtedy okazało się, że stożek nie mógł być utworzony przez chmury, gdyż niknął powoli, chmury zaś stawały się coraz jaśniejszemi. Nie był również podobny do światła zodyakalnego. Pozostaje tylko przypuszczenie, że to był kometa, mimo całego nieprawdopodobieństwa. Ale wszystkie oznaki przemawiały za tem. Jeżeli zaś tak było w rzeczywistości, w takim razie nie mogła ziemia przejść przez kometę, a stąd wynika dalszy wniosek, że ogon na płaszczyźnie obiegu ziemi jest skrzywiony ku tyłowi, czego optycznie spostrzedz nie można było, gdyż ziemia w ostatnich dniach znajdowała się prawie na płaszczyźnie obiegu komety.

A może kometa posiada kilka ogonów, albo też ogon w tym kierunku ma ogromną szerokość? Oto pytania, które się nasunęły — pisze dr Rheden — a na które nie można dać odpowiedzi na podstawie dotychczasowych spostrzeżeń. Można z pewnem prawdopodobieństwem przypuścić, że ogon został rzeczywiście skrzywiony ku tyłowi, co na innych kometach spostrzegano często. Ale w takim razie należy oczekiwać późniejszego przejścia ziemi przez ogon komety. Spostrzeżenia podczas dalszych nocy wyjaśnią tę kwestyę. Jeżeli zaś owe przypuszczenie jest trafne, to pojawienie się ogona na horyzoncie zachodnim może dopiero nastąpić za kilka dni, chyba że kometa, jak kometa z roku 1858, miałby dwa ogony, jeden prosty, a drugi zakrzywiony. W takim razie ziemia przeszła wczoraj rano przez prosty ogon, który pojawiłby się wkrótce na zachodnim horyzoncie w razie dostatecznej siły świetlnej, zaś ogon zakrzywiony pojawi się później. Mógłby więc zajść ten dziwny wypadek, że rano i wieczór widzianoby inny ogon, chociaż oba należałyby do tego samego komety.

Innych zjawisk, któreby mogły znajdować się w przyczynowej łączności z kometą nie spostrzeżono. Od wschodu słońca, aż do 7 rano, czyniono spostrzeżenia nad przejściem komety przed tarczą słoneczną, ale bezskutecznie. Równie poza słońcem nie widziano komety. Powodem była wielka rzadkość jądra komety, chociaż komety w pobliżu słońca mogą rozwinąć wielką jasność, jak to było z kometą tegorocznym, który dnia 18 stycznia b. r. był widzialny w Wiedniu za pomocą bardzo słabego teleskopu, a w dwa dni potem nie można go było mimo lepszej pogody ujrzeć przez silny teleskop.

Takie wyniki ujemne dały spostrzeżenia astronomów. Centralny zakład meteorologiczny w Wiedniu donosi równie, że nie spostrzeżono żadnych zjawisk meteorologicznych. Nie spostrzeżono też niczego na stacyi dla telegrafu bez drutu.

## Kronika.

**Kraków**, 20 maja.

**Z obserwatoryum** w Krakowie zwracają uwagę, że we wczorajszem naszem doniesieniu o przejściu komety przez słońce w godzinach od 5 i pół do 6 i pół zaszła pomyłka, albowiem podany był czas od 4 i pół i 5 i pół.

**Z Sokoła.** Komitet pań dla przyjęcia i pomieszczenia kobiet przybywających do Krakowa na uroczystości grunwaldzkie i na zlot Sokołów, odzywa się do obywateli i obywatelek miasta prosząc o najgorętsze poparcie. Nie wątpimy ani chwili, że nasz gród prastary serdecznie i gorąco powita przybywających gości, udzielając im możliwie najwygodniejszego pomieszczenia. Prosimy o jak najrychlejsze zgłoszenia pomieszkań i nadsyłanie ich na ręce przewodniczącej komitetu pani M. Turskiej (Siemiradzkiego 2) i przewodniczącej sekcyi mieszkaniowej p. Sędzimirowej (Siemiradzkiego 22).

**P. Aleksander Bandrowski** urządza w pierwszych dniach czerwca wieczór wokalny, w którym wezmą udział jego uczniowie. W program wejdą arye operowe i pieśni polskich i obcych autorów. Muzykalna publiczność zainteresuje się niezawodnie żywo tym pierwszym dorocznym zbiorowym popisem szkoły śpiewu, która już niejednokrotnie w ciągu roku zaszczytnie zaprezentowała poszczególnie kilka wybitnych talentów. Obchód koncertu przeznaczony w całości na dar Grunwaldzki.

**Zgromadzenie krak. nauczycielstwa.** W sobotę 21 b. m. o godzinie wpół do 7 wieczorem, w sali Klubu pocztowego (ul. Lubicz l. 5 parter), odbędzie się z inicyatywy wydziału „Ogniska naucz.“ powitanie nauczycielstwa, które z dniem 1 kwietnia weszło w skład Krakowa. Wydział „Ogniska naucz.“ uprasza nauczycielstwo Wielkiego Krakowa o łaskawe przybycie na zgromadzenie.

**Ze stow. nauczycielek.** Dnia 22 b. m. w niedzielę, o godzinie 6 wieczorem, w sali stowarzyszenia nauczycielek, ul. Karmelicka 36, II piętro, odbędzie się V wieczór muzyczny uczniów i uczennic, urządzony staraniem sekcyi muzycznej. Wstęp 50 halerzy. Goście mile widziani.

**Walne zgromadzenie** członków kasy zapomogowej przy Stowarzyszeniu kupców i młodzieży handlowej w Krakowie, odbędzie się 29 maja o godzinie 10 przed południem ul. Wolska l. 14.

**Teatr ludowy.** Adolfina Zimajer i Helena Rapacka, wystąpią dziś i jutro w wesołej operetce „Sposób na mężów“. Publiczność zapełni niezawodnie widownię teatru letniego.

Dyrekcya komunikuje, że magistrat krakowski ustanowił 10% podatek od każdego biletu wyżej 1 kor., na rzecz ubogich.

**Wystawa obrazów w Kijowie.** Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: Podaje się do wiadomości uczestnikom wystawy w Kijowie, że obrazy nadeszły i są do odebrania w gmachu Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie. L. Kowalski.

**Z Uniwersytetu.** Pani Ada Markowa, doktor medycyny Uniwersytetu w Zurychu, otrzymała w Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora wszech nauk lekarskich.

## Z kraju.

**Wieliczka**, 19 maja. Wczoraj odprowadziliśmy ś. p. Teodora Popiołka, dyrektora młynów solnych w Wieliczce, na miejsce wiecznego spoczynku. Na pogrzeb przybyło także wielu uczestników z Krakowa. Nad otwartą mogiłą ś. p. Teodora przemówił rzewnemi słowy burmistrz miasta, p. Aywas, podnosząc liczne jego zasługi, w szczególności zaś szczerą i gorliwą pracę w Radzie miejskiej, zawiązanie „Towarzystwa upiększania miasta“, pielęgnowanie przez długie lata i zaprawianie młodszego pokolenia do śpiewu i muzyki, wreszcie rozszerzenie i uporządkowanie pięknego parku wielickiego.

Następnie przemówił p. Cisek im. Sokoła, któremu ś. p. Teodor, jako jeden z jego założycieli, całą duszą był oddany.

Na tem zakończył się smutny obrzęd pogrzebowy, pieśń rzewna chóru sokolego ucichła, przebrzmiały tony miejscowej kapeli górniczej, tuląc do snu znowu jednego z pracowników dzielnych a cichych, przejętego głęboką miłością Ojczyzny i miłością tego drogiego miasta, co mu życie dało.

**Oświęcim**, 19 maja. (Uroczystość grunwaldzka. Sprawy gminne. Sokół).

Zawiązany pod przewodnictwem burmistrza p. Romana Mayzla komitet dla uczczenia rocznicy grunwaldzkiej ustalił uroczysty obchód w Oświęcimiu na dzień 19 czerwca. Rano ma się odbyć pobudka, następnie msza w kościele parafialnym, poczem uroczysty pochód przed ratusz, gdzie nastąpią stosowne przemowy. Uchwalono iluminacyę kartkową i bezpłatne rozdawnictwo reprodukcyi obrazu: „Bitwa pod Grunwaldem“. Wieczorem odbędzie się uroczyste przedstawienie amatorskie przy współudziale Kółka śpiewackiego. Niezależnie od tego poruczono prezesowi, p. Mayzlowi, wejść w kontakt z komitetem głównym w Krakowie celem porozumienia się co do powitania zdążających na uroczystości krakowskie gości, na granicy kraju w Oświęcimie. Proponowane są powitalne mowy na dworcu i odśpiewanie stosownych utworów przez chór Kółka śpiewackiego. W czasie obchodu w Oświęcimie weźmie udział banderya konna. Wykonanie tego punktu poruczono skarbnikowi Sokoła, druhowi Zamorskiemu.

Energiczne usiłowania, podjęte w sprawie kreowania starostwa w Oświęcimie, odniosły pożądany skutek, gdyż otrzymaliśmy prywatną wiadomość, że otwarcie starostwa odbędzie się na pewno w najbliższym czasie.

W sprawie budowy nowego dworca kolejowego i koniecznego zbliżenia go w stronę miasta, ma gmina zapewnione poparcie z Izby handlowej w Krakowie i kilku posłów do parlamentu. Wskutek tych usiłowań otrzymała gmina wiadomość, że ministerstwo kolejowe wydało już kilkaset tysięcy koron na adaptacye stacyi oświęcimskiej. — To nas żadną miarą nie zadowalnia, bo domagamy się zastąpienia starej rudery budynkiem, odpowiadającym wszelkim nowoczesnym wymogom. To też doradzamy reprezentacyi gminnej czujność w tej sprawie i ewentualne wysłanie delegacyi do Wiednia, bo sprawa ta jest dla rozwoju miasta pierwszorzędnego znaczenia, a widocznie administracya kolejowa pragnie nieznacznym wydatkiem na adaptacyę stacyi sprawę tę umorzyć, względnie odroczyć do bezterminowego załatwienia.

Niemniej sprawa budowy mostu żelaznego na Sole ulega ustawicznej odwłoce, i, jak nam donoszą z Wiednia, przyczyną zwłoki jest zaleganie dotyczącego referatu w namiestnictwie lwowskiem. — Jeżeli uwzględnimy, że ostatnia komisya w tej sprawie odbyła się w Oświęcimie jeszcze w r. 1908, to wprost staje się niezrozumiałem, jakie pobudki mogą wpływać na definitywne załatwienie tej, tak ważnej dla miasta sprawy.

Puszki na rzecz budowy sokolni mają wielkie powodzenie i inicyator tej pięknej myśli, druh wiceprezes Śmieszek, musi być dumnym ze swego projektu, który niewątpliwie się przyczyni, że obficie płynące datki zasilą poważnie fundusz, przeznaczony na rzecz budowy sokolni, tak bardzo na kresach potrzebnej.

**Brzesko**, 18 maja. Wielki festyn ludowy urządza Tow. ochotniczej straży pożarnej w Łoniowach na swoje cele dnia 5 czerwca, o godzinie 4 po południu. Wstęp 20 hal., dzieci płacą połowę.

**Poczta w Krynicy.** Urząd pocztowy w Krynicy pełnić będzie w oddziale telegraficznym i telefonicznym od 21 do końca czerwca i od 1 września do 10 października b. r. całodzienną służbę, t. j. od 7 do 9 wieczór, a od 1 lipca do końca sierpnia od 7 rano do 12 w nocy.

## Ze świata.

**Międzynarodowy kongres prasy**, czternasty z rzędu, obraduje w Tryjeście. Bierze w nim udział około 160 uczestników. Na zgromadzenie inauguracyjne dnia 18 b. m. przybył namiestnik ks. Hohenlohe, marszałek kraju dr Rizzi, prezydent austryackiego Lloydu, były minister dr Derschatta, prezydent Izby handlowej i przemysłowej i t. d. Po zgromadzeniu powitalnem odbyła się przejażdżka po mieście, a następnie uczta, urządzona przez Izbę handlową i przemysłową. Pierwszą mowę wygłosił marszałek dr Rizzi, witając imieniem kraju uczestników kongresu, poczem uczynił to imieniem miasta burmistrz Tryestu, dr Valerio. Imieniem całego rządu (Gesamtregierung) powitał dziennikarzy namiestnik ks. Hohenlohe.

Odpowiedział imieniem „Union internationale des Associations de Presse“ naczelny redaktor „Neues Wiener Tagblattu“, Wilhelm Singer, którego mowę ciągle oklaskiwano. Mowca podniósł pomiędzy innemi, że międzynarodowy Związek prasy ma na celu uczynić prasę solidarną we wszystkiem, co się odnosi do honoru i sprawiedliwości, dobrej wiary i międzynarodowej przyjaźni. Mowa Singera, cieszącego się powszechną sympatyą, wywołała na końcu burzę oklasków. Przemawiali następnie prezydent Izby handlowej, Demetrio; redaktor „Piccola“ dr Preziosa, dziennikarz berliński Schweizer, a wreszcie Taunay z Paryża na cześć pań.

Po bankiecie goście pojechali do Capodistrii dla zwiedzenia wystawy krajowej. Wieczorem po powrocie odbył się raut u namiestnika ks. Hohenlohego. Z rautu udali się goście o godzinie pół do 9 do teatru, gdzie odegraną została „La Leocandiera“ Goldoniego.

Z Poli telegrafują: Wczoraj uczestnicy kongresu prasy odjechali z Tryestu na pokładzie parowca Lloydu „Thalia“. Prezes Singer zagaił obrady kongresu na pokładzie. Zebranych powitali namiestnik ks. Hohenlohe i prezydent Lloydu Derschatta.

**Ofiarność artystki.** Z Wiednia donoszą: Pani Anna Gostyńska, artystka teatru lwowskiego, bawiąc w Wiedniu w pierwszych dniach maja, zwiedziła szkoły, czytelnie, dom polskiego Towarzystwa Sz. Lud. Przypatrując się ciężkiej pracy tego patryotycznego Towarzystwa na obczyźnie, chcąc mu dopomódz w spłacaniu długów, których jeszcze 140 tysięcy ciąży na kamienicy, przyobiecała złożyć tysiąc koron na ten cel i zaraz złożyła pierwszą ratę w kwocie 250 koron. Szlachetna ofiarodawczyni, oby znalazła jak najwięcej naśladowców. Przy tej sposobności przypominamy, że na tablicy marmurowej w domu polskim w Wiedniu umieszczone są nazwiska fundatorów, którzy złożyli przynajmniej tysiąc koron.

**Koncert polskiej śpiewaczki w Wiedniu.** Z Wiednia piszą nam: W ładnej i akustycznej sali Tow. technicznego, koncertowała panna Zofia Leliwa-Pilarska, znana publiczności krakowskiej z występów na estradzie koncertowej. P. Pilarska śpiewała utwory Mozarta, Rossiniego, Masseneta, Pucciniego, Noskowskiego i innych. Posiada ona piękny głos sopranowy o szerokiej skali, dobrze wyszkolony, interpretuje pieśni bardzo inteligentnie. Krytyka wiedeńska stwierdza zgodnie szerszy sukces artystyczny, odniesiony przez śpiewaczkę i podnosi z uznaniem zalety jej śpiewu.

P. Leliwa zaprezentuje się w Krakowie w czasie gościny opery lwowskiej, jako śpiewaczka operowa. (b.)

**Wykład Peary'ego.** Z Wiednia piszą nam 19 b. m. Wczoraj mimo cudnej pogody, nie zachęcającej do spędzenia wieczoru w zamkniętej przestrzeni, ogromna sala Tow. muzycznego zapełniła się po brzegi najbardziej doborową publicznością. W audytoryum znajdowali się między innymi minister oświaty hr. Stürgh, ambasadorowie: amerykański, angielski, bawarski niemiecki, prof. Suess, prezydent Akademii umiejętności i w. i.

Afisze zapowiedziały wykład odkrywcy bieguna północnego Peary'ego, urządzony staraniem austryackiego towarzystwa geograficznego. Peary po zdemaskowaniu Cooka, tryumfator, zbierający laury i... pieniądze, to dziś mężczyzna przeszło 50 letni o charakterystycznej, jasnowłosej głowie, miłym, choć znużonym wyrazie twarzy i pogodnych oczach.

Po zagajeniu prelekcyi przez prof. Oberhummera, prezydenta towarzystwa geograficznego, który powitał znakomitego gościa, zabrał głos Peary. Jawi się on przed publicznością w elegancko skrojonym fraku, z góry zapowiada, że przemawiać będzie po angielsku, gdyż włada tylko angielszczyzną i gwarą eskimosów, a mówi wyraźnie, powoli, chwilami z ożywieniem. Opowiada o 23 letniej swej karyerze podróżniczej, rozgaduje się przy opisywaniu szczegółów ostatniej wyprawy, jest skromny, gdy mówi o swych zasługach. Odczyt ilustrowany jest obrazami świetlnemi, przedstawiającemi ważniejsze momenta wyprawy, jak to: zatknięcie sztandaru na biegunie, przejście trudniejszych miejsc itd.

Po wykładzie prof. Oberhummer wręczył podróżnikowi złoty medal, najwyższe odznaczenie, jakiem rozporządza towarzystwo geograficzne. Wrażenie jakie Peary zrobił, było bardzo sympatyczne, a oklaski, jakimi go darzono, szczere i serdeczne. (b)

**Śmierć śpiewaczki.** W Paryżu umarła Paulina Viardot-Garcia, słynna śpiewaczka operowa, która przez szereg lat zbierała wawrzyny we Francyi. Urodzona w Paryżu w r. 1821 jako druga córka znakomitego nauczyciela śpiewu i wynalazcy wziernika krtaniowego Manuela Garcii, kształciła się w Paryżu u Liszta na pianistkę. W roku 1840 wyszła za mąż za pisarza Viardota i podróżowała z nim po Europie. Później należała do trupy teatru lirycznego w Paryżu. W roku 1862 przestała występować jako śpiewaczka i udzielała tylko lekcyj śpiewu. Zmarła posiadała wspaniały mezosopran. Aż do ostatnich dni zachowała żywość umysłu. Przez długie lata utrzymywała przyjacielskie stosunki z Turgieniewem, a szereg ostatnich lat poświęciła porządkowaniu jego literackiej spuścizny.

**Dar Grunwaldzki.** Do zarządu głównego T. S. L. w Krakowie nadeszły następujące zobowiązania:

Wydział powiatowy w Kołomyi deklaruje K 2000, płatnych po K 400 rocznie, począwszy od 1 grudnia 1910, celem utworzenia funduszu, umożliwiającego utrzymanie szkół dla mniejszości narodowej polskiej na kresach zachodnich. Wydział powiatowy w Skałacie na posiedzeniu dnia 25/IV uchwalił przyczynić się do utworzenia funduszu Grunwaldzkiego kwotą K 100. Wydział powiatowy w Jaśle przesyła deklaracyę na kwotę K 2000 w dziesięciu rocznych ratach. P. dr Wincenty Tarłowski w Krakowie deklaruje K 100 i pierwszą ratę w kwocie K 100 przesyła. Koło Piwniczna zebrało K 6·40 na posiedzeniu wydziału. P. Amelia Prószyńska obowiązuje się złożyć na Dar Grunwaldzki K 60 w ratach miesięcznych po K 2. Zwierzchność gminy miasta Dąbrowy przesyła na Dar Grunwaldzki K 100. Koło T. S. L. Szczakowa przesyła K 50 tytułem wkładki na Dar Grunw. PP. Marceli Zankowski i ks. Ludwik Staufer z Zabłotowa zobowiązują się spłacić po K 50 w ratach miesięcznych. Dziatwa szkolna w Rogóżnie przesyła K 11. P. Jan Gołębiowski K 132 jako ratę majową na Grunwaldzki podatek, zebraną od członków stanisławowskiego grona nauczycielskiego. Wydział Rady powiatowej Rudki przeznacza K 40, zamiast wieńca na trumnę ś. p. Władysława Olszańskiego. P. Henryka Krasowska z Sambora przesyła K 5, jako pierwszą ratę, z deklarowanych przez siebie K 50.

Na listę subskrypcyjną c. k. urzędników salinarnych w Stebniku wpisał się dodatkowo p. dr Tadeusz Węclewski, lekarz salinarny w Stebniku z ratą miesięczną od 1/V do 31/XII 1910 po K 1·50, zaś w następnych 4 latach od 1/I 1911 miesięcznie po K 1.

P. Marceli Gornorowski, kierownik szkoły w Kociubińczykach, posyła zebrane grosze między sobą z Kociubińczyk ad Husiatyn kwotę K 3·50. P. Antoni Wimmer z Kołomyi zobowiązuje się spłacić K 100 w dwóch latach i ks. Jan Szlęzak z Kołomyi K 50. Wydział powiatowy w Stanisławowie składa jednorazowo K. 200. Magistrat m. Jarosławia przesyła K 400, jako drugą ratę przeznaczonej sumy na Dar Grunwaldzki. P. Stanisław Sobiński w Tarnobrzegu przesyła K 30·04, jako składkę zebraną na posiedzeniu powiat. Komitetu Grunwaldzkiego 8/V. - Koło T. S. L. im. J. Słowackiego w Wiśniczu Nowym przesyła K 38·51, uzbieraną w dniu 3 maja. Koło T. S. L. w Mielcu przesyła deklaracye od następujących osób: pp. Karol Gostwicki na K 50, dr Apolinary Frank K 100, Juda Kohn K 10, Ignacy Kosiński K 200, Jan Artwiński K 200. Prof. dr Sieradzki ze Lwowa przesyła kwotę K 775, jako zebrane w dalszym ciągu raty Daru Grunwaldzkiego, subskrybowanego przez grono profesorów i docentów wydziału lekarskiego we Lwowie. Raty te złożyli: dr A. Jurasz K 250, dr T. Bohosiewicz K 125, dr W. Bylicki K 50, dr W. Nowicki K 60, dr K. Panek K 50, Pani Marya Gońkowa, wdowa po ś. p. dr. A. Gońcu, wypełniając subskrypcyę ś. p. męża, K 125, dr J. Raczyński K 100, dr A. Szulisławski K 25. P. Bolesław Orzechowicz z Kalnikowa pisze: „Na cenne pismo z 30/IV podaję uprzejmie, że na szkoły kresowe, zagrożone germanizacyą, subskrybowałem K 3000, i na to wpłaciłem: 5/VI do dra Bandrowskiego, 30/V i 30/VI po K 250, następnie za pośrednictwem „Gazety Narodowej“ w pięciu ratach po K 250, 4/IV K 1000 — razem K 3000.

Do administracyi „N. Reformy“ nadesłali: Ludwik Miąsik zebrane 8 b. m. na imieninach w Zaleszanach 3 K 15 h, Helena Schubert 25 K.

**Z Centralnego związku galicyjskiego** przemysłu fabrycznego komunikują nam: Adwokat dr Ignacy Weintraub złożył kierownictwo wiedeńskiej ekspozytury Centralnego związku galicyjskiego przemysłu fabrycznego, które objął p. Adam Łachociński, wicesekretarz tego związku. Biuro ekspozytury mieści się w domu VIII Lederergasse 4, telefon 3743 — VIII. Godziny urzędowe dla stron od pół do 10 — 11 przed południem i od 4 — 6 po południu. 3723

**Mianowania i przeniesienia.** Minister kolei żelaznych, w porozumieniu z ministerstwami spraw wewnętrznych i handlu uwolnił sekretarza ministeryalnego w ministerstwie kolei żelaznych dr Zygmunta Byka od obowiązków komisarza rządowego dla towarzystwa akcyjnego „kolej lokalna tarnopolsko-zbarazka“, mianując na jego miejsce starostę Juliusza Szwedzickiego komisarzem rządowym. Dalej zamianowani zostali inżynierowie Teodor Binder i Robert Madeyski starszymi inżynierami w ministerstwie kolei żelaznych w Wiedniu. Minister zamianował starszego komisarza budownictwa Mieczysława Niebieszczańskiego zastępcę naczelnika II sekcyi konserwacyi w Stryju naczelnikiem sekcyi konserwacyi w Turce nad Stryjem, a inspektora Jana Peltza, naczelnika I sekcyi konserwacyi w Krakowie, naczelnikiem oddziału kolejowego w Krakowie (kolej północna.).

**Z kalendarza.** W piątek 20 maja: Bernardyna S. i Teod.; w sobotę 21 maja: Tymoteusza i Wiktora; w niedzielę 22 maja: Trójcy św. i Julii.

Wschód słońca dn. 21 maja o godzinie 3 m. 48, zachód o godz. 7 m. 24; długość dnia godz. 15 m. 36.

**Z krakowskiego obserwatoryum.** — Dnia 19 maja termometr doszedł od + 12·2 do + 18·5 C.; barometr szedł w górę.

Dnia 20 maja o godzinie 7 rano stan barometru 743·6 mm., termometru 12·2 C.; wiatr wschodni.

**Repertuar Teatru miejskiego w Krakowie.**

W piątek: „Nora“.

W sobotę: „Małżeństwo aktorki“. (Pierwszy występ p. Honoraty Leszczyńskiej.)

W niedzielę po południu: „Gdy młode wino zakwita“; wieczór: „Małżeństwo aktorki“. (Występ p. Honoraty Leszczyńskiej.)

W poniedziałek: „Zaczarowane koło“. (Występ p. H. Leszczyńskiej.)

### Repertuar teatru ludowego w parku krakowskim.

W piątek: „Sposób na mężów".
W sobotę: „Sposób na mężów".

## Kronika lwowska.

**Lwów,** 20 maja.

**Noc „kometowa" we Lwowie.** Można śmiało powiedzieć, że przynajmniej połowa ludności Lwowa, onegdajszej nocy nie spała. Lwów w wesołym, karnawałowym prawie nastroju oczekiwał „katastrofy". Ulice roiły się od gwarnych tłumów przez noc całą, kawiarnie i restauracye były przepełnione, domy oświetlone i „czuwające". Po północy rozpoczęła się masowa wędrówka tysięcy ludzi na miejsca, skąd odkryty ku wschodowi widok umożliwiał ujrzenie astronomicznego spektaklu. Tramwaj elektryczny na przestrzeni kawiarnia wiedeńska — plac powystawowy był w ruchu przez całą noc. Wysoki Zamek, plac powystawowy, Łysa góra, cytadela, Czartowska skała zaroiły się mrowiem ludzkiem. Na miejscach zwykłych zabaw dziennych, na Wysokim Zamku i powystawowym placu rozgrywały się prawdziwe karnawałowe sceny. Miało się zaiste wrażenie, że to festyn jakiś z zapowiedzianą na koniec „niespodzianką", przeciągnął się z południa w późną noc i trzyma ciekawość tłumów w figlarnem, pogodnem naprężeniu. Restauracye, czynne zazwyczaj podczas festynów, funkcyonowały niezmordowanie całą noc, cukiernie „pod gołem niebem", preclarze, karuzel, huśtawki, strzelnica, letni tor saneczkowy — słowem nocny festyn o tyle lepszy od dziennego, że nie pobierano haraczu przy wstępie, podobny zaś do niego tem, że zapowiedziana niespodzianka zawiodła. Swit najzwyczajniejszy, codzienny świt bez kul ognistych i deszczu gwiaździstego spłoszył tysiące ludzi do domów na... nowe życie. Kometa — „zawiodła".

**Otwarcie wystawy „Sztuki" we Lwowie** nastąpi w niedzielę o godzinie 11 i pół w południe. Otwarcia dokona wiceprezydent dr Rutowski, prezes komitetu wystawy.

**Wyścigi.** Przebieg wczorajszych wyścigów konnych we Lwowie był następujący:

I. Bieg z płotami. Meta 2400 m. Nagroda 1000 K. (600 + 300 + 100) 1) „Dorożenko" p. Leszka Dydyńskiego, 2) „Bar-le-duc" rotm. Kollera, 3) „Titok" podpor. Kreisla. Totalizator 5 : 7, 10 : 15. 20 : 32.

II. Bieg Wnuczki 2000 m. 1000 K, (700 + 200 + 100). „Lis" p. Kaz. Ostaszewskiego, 2) „Galopka" ks. Macieja Radziwiłła, 3) „Sielanka" rotm. Kollera. Totalizator 5 : 7, 10 : 15, 20 : 32.

III. Bieg oficerski zachęty, płaski. 1600 m. 1) „Pitykra" rotm. Langiewicza, 2) „Fiołek" porucznika Edera, 3) „Kometa" por. Baara. Totalizator za 5 : 11, 10 : 23, 20 : 46.

IV Bieg. Główna nagroda rządowa 3500 kor. 2400 metrów. 1) „Gamratka" Ostaszewskiego, 2) „50 H. P." Ostaszewskiego, 3) „Kupidynek" hr. Zdzisława Tarnowskiego. Totalizator 5 : 6 i 10 : 11.

V. Bieg sprzedażny. 1) „Glückauf" rotmistrza Kollera, 2) „Adige" Radeckiego, 3) „Es Tam Tam" hr. Zdzisława Tarnowskiego. Totalizator 5 : 77, 10 : 154, 20 : 308. Po biegu zwycięską klacz kupił właściciel por. Koller za 2750 kor.

VI. Bieg „Maiden" 1600 metrów. 1) „Wright" Ostaszewskiego, 2) „Senna" hr. Zdzisława Tarnowskiego, 3) „Pela" hr. Oskara Potockiego. Totalizator 5 : 8, 10 : 19, 20 : 37.

VII. Steeple-chase. 4000 m. 1) „Nidshipman" porucznika Schneida pod porucznikiem Ederem, 2) „Satan II" podporucznika Lammera, jechał rotmistrz Langiewicz, 3) „Freya" rotmistrza Kollera, jechał właściciel. Totalizator 5 : 151, 10 : 303, 20 : 64. Plac 143 i 39.

### Repertuar teatru lwowskiego.

W sobotę po południu: „Kopciuszek"; wieczór: „Hrabia Luksenburg".
W niedzielę po południu: Zaczarowane koło"; wieczór: „Hrabia Luksenburg".
W poniedziałek: „Srebrne szczyty".



## Wiadomości artystyczne, naukowe i literackie.

— **Karol Goldmark.** Z Wiednia piszą nam 18. b. m.: Wiedeński świat muzyczny bardzo uroczyście obchodził 80 rocznicę urodzin słynnego komkopozytora Karola Goldmarka. Goldmark, syn ubogich żydowskich rodziców przyszedł na świat 18 maja 1830 r, w Keszthely na Węgrzech. Od dziecka objawiał wybitne zdolności muzyczne, uczył się jednak niewiele, zmuszony na życie zarabiać, jako skrzypek po rozmaitych orkiestrach teatralnych w Austryi. W połowie lat 50tych ubiegłego stulecia, od chwili gdy wystąpił z pierwszym koncertem kompozytorskim we Wiedniu, uśmiechnęła się do niego gwiazda szczęścia i nie opaściła go już odtąd. Powodzenie towarzyszy jego dziełom symfonicznym, operom itd. Z oper jego publiczność krakowska zna „Królową Sabę", wystawioną w Krakowie przed 3 laty przez zespół opery lwowskiej i „Świerszczyk w kominie", również grany przez artystów lwowskich przed 10 czy 12 laty. Popularne są kwartety smyczkowe i koncerta skrzypcowe Goldmarka.

Goldmark jest silną indywidualnością muzyczną, ale potężnym twórcą nigdy nie był. Zalety jego muzyki, to bogactwo fantazyi, pomysłowość w instrumentacyi i subtelność w harmonii.

Z okazyi jubileuszu Goldmarka opera wiedeńska wystawiła „Götza z Berlichingen", jedną z późniejszych jego oper. Wybór był bardzo niepomyślny, gdyż opera ta jest zupełnie słaba, ustępy chóralne i solowe bezbarwne i tylko kilka miejsc symfonicznych zajmie wykształconego muzycznie słuchacza. Libretto najzupełniej nieudolne. Operę grano i śpiewano świetnie, lecz i to nie utrzyma jej na repertuarze. Publiczność wiedeńska, bardzo dobrze wychowana wywoływała kompozytora i darzyła go serdecznymi oklaskami.

Cesarz nadał z okazyi jubileuszu Goldmarkowi odznaczenie dla zasług na polu sztuki. Kompozytor otrzymał wiele dowodów uznania i sympatyi Wiedeńczyków. *(K. B.)*

## Zajścia w uniwersytecie lwowskim.

Ze Lwowa donoszą pod datą wczorajszą: Zapowiadana od tygodnia przez bezimienny komitet ukraińskiej młodzieży aneksya uniwersytetu lwowskiego, wisi ciągle w powietrzu. Wykłady po Zielonych Świętach musiały się rozpocząć we wtorek, lecz wobec niepewnej sytuacyi zamknięto uniwersytet o godzinie 10 rano. Dziś, już od godziny 6 rano, zaczęły się na rampie wszechnicy gromadzić zastępy młodzieży (do 150); Polaków pojawiło się ledwo kilkunastu! Sytuacya była naprężona; ogromna większość Rusinów nie wróżyła nic dobrego dla Polaków. Na drzwiach uniwersytetu pojawiło się zawiadomienie, że wykłady odracza się do piątku, tj. jutra. — Na wezwanie komisarza policyi, p. Tauera, zaczęli się zebrani rozchodzić. Rusini zwołali na wieczór zgromadzenie.

(Tel. „N. Reformy").

**Lwów,** 20 maja.

Wczoraj przybyli na uniwersytet przywódcy Ukraińców, posłowie Konst. Lewicki, Kolessa i Dniestrzański i zapewnili, że młodzież ukraińska, z którą odbyli konferencyę, przyrzekła nie urządzać żadnej demonstracyi w uniwersytecie. Zapewnienie to zakomunikowano ze strony senatu młodzieży polskiej.

Dziś rozpoczęły się wykłady.

Rektor Głąbiński przybył dziś z Wiednia.

**Lwów,** 20 maja.

Wczoraj wieczór odbyło się w stow. „Akad. Hromada" bardzo burzliwe zgromadzenie studentów ukraińskich. Wskazywano na ostatnie „pogotowie" młodzieży narodowo-demokratycznej w uniwersytecie. Ostatecznie uchwalono rezolucyę, domagającą się zniesienia tego pogotowia i polecającą spokojne czekanie na załatwienie sprawy uniwersyteckiej w Wiedniu.

## Tajemnicza zbrodnia w Warszawie.

Rozgłośna i tajemnicza sprawa zamordowania w Warszawie w pokojach umeblowanych przy ul. Marszałkowskiej ucznia gimnazyalnego Stanisława Chrzanowskiego wchodzi w stadyum niezwykłej sensacyjności.

Już we wczorajszych dziennikach zaznaczyliśmy, że śledztwo wykluczywszy wszelkie przypuszczenia zbrodni z zemsty lub występku homoseksualnego, skierowało się w stronę stosunków prawno-prywatnych i spadkowych i w myśl zasady śledczej „cui prodest" zaczęto szukać sprawcy w kole krewnych zabitego.

Najniespodziewaniej dzień wczorajszy przyniósł w sprawie tej zwrot ogromnie sensacyjny, który „Kur. Warsz." opisuje w następujący sposób:

Dziś w południe do wydziału śledczego zgłosił się osobiście Bohdan hr. Ronikier i oświadczył pomocnikowi naczelnika, p. Kurnatowskiemu, że przyszedł z zapytaniem, skąd pochodzą informacye, które przedostają się do prasy, jakoby jego pociągnięto do śledztwa w tej sprawie i jakiem prawem wolno jest rzucać w ten sposób podejrzenia na niego o domniemany udział w morderstwie.

P. Kurnatowski odrzekł, iż żądanych objaśnień udzieli zapewne naczelnik wydziału p. Kowalik, który wszakże jest chwilowo zajęty. Następnie p. K. pozostawił w swoim gabinecie przybyłego po informacye współpracownika „Kuryera Warszawskiego sam na sam z hr. Ronikierem.

W rozmowie z nim hr. Ronikier, wyraziwszy swe oburzenie na prasę, iż wskazuje w tej sprawie udział kogoś z członków rodziny, jak również udając wielce zagniewanego za wymienienie jego nazwiska w jednym z dzienników porannych, gorąco przekonywał przedstawiciela prasy o swojej niewinności i braku wszelkich podstaw do przypuszczeń, jakoby ktoś, należący do rodziny, mógł być zainteresowany w morderstwie ś. p. Stanisława Chrzanowskiego.

Zapytany hr. Ronikier, co sam przypuszcza o powodach morderstwa, odrzekł, że dla niego jest zupełnie jasne, iż popełniono ją na tle homoseksualnem.

Gdy współpracownik „Kuryera" zwrócił mu uwagę, iż obdukcya pośmiertna tego nie stwierdziła, hr. Ronikier odrzekł, iż chociaż fakt nie był spełniony, jednak chłopca w tym celu sprowadzono do numeru, gdzie ten bronił się rewolwerem, pożyczonym od kolegi.

Na uwagę, że rewolwer nie był zdatny do użytku, zwłaszcza, że naboje były w nim braumingowe, system zaś rewolweru buldog, hr. Ronikier odpowiedział krótko:

— „Tego nie wiedziałem, lecz wszakże na rewolwerze były litery jednego z kolegów".

Należy dodać, że litery owe nie były grawerowane, lecz wybite na blaszce, przyczepionej do kolby.

Podczas tej rozmowy agenci sprowadzili z cel więziennych Zawadzkiego, utrzymującego pokoje umeblowane przy ulicy Marszałkowskiej. Na chwilę weszli z nim do gabinetu naczelnika, poczem wrócili z nim do celi.

W przejściu przez salę interesantów wskazano Zawadzkiemu hr. Ronikiera, z zapytaniem, czy go poznaje.

Zawadzki odparł tylko: — To ten sam pan, który odemnie wynajmował pokoje.

Po chwili hr. Ronikier znalazł się w gabinecie naczelnika wydziału śledczego, gdzie oświadczono mu, że jest aresztowany.

Posłano natychmiast po prokuratora i sędziego śledczego. Na aresztowanie hr. Ronikiera wpłynęła ostatecznie druga już konfrontacya, jeden bowiem z kolegów zamordowanego utrzymuje, że poznał w hr. Ronikierze na dworcu kolejowym tego mężczyznę, który spotkał się z Chrzanowskim na ulicy i poszedł z nim razem w kierunku Marszałkowskiej,

Przy badaniu hr. Ronikier zaprzeczał współudziału swego w zbrodni. Mimo to jednak ustalono niektóre sprzeczności w tych zeznaniach, wobec czego prokurator utrzymał w mocy decyzyę aresztowania hr. Ronikiera.

Funkcyonaryusze wydziału śledczego wykonali odciski z palców aresztowanego dla badań daktyloskopii, odfotografowali go i dorożką odwieźli do aresztu policyjnego przy ulicy Spokojnej, skąd oskarżony ma być odesłany do więzienia śledczego.

Jednym z punktów, obciążających oskarżonego, są zdrapania na karku, przypuszczalnie w walce podczas morderstwa otrzymane. Hr. Ronikier twierdzi, iż w dniach od 12 do 15 b. m. znajdował się w majątku swoim, przeto w morderstwie nie mógł brać udziału.

P. Kurnatowski wydelegowany został do mieszkania hr. Ronikiera w hotelu Francuskim, aby sprawdzić, czy niema kastetu, pod którego ciosami padł ś. p. Chrzanowski, oraz paltą, w którem Zawadzki ostatni raz miał widzieć hr. Ronikiera.

Aresztowany Bohdan hr. Ronikier znanym jest także w Krakowie, gdzie w latach 1898 do 1900 przebywał na studyach w Uniwersytecie Jagiellońskim i dał się poznać jako autor dramatyczny. Na ławie uniwersyteckiej napisał on kilka dramatów i komedyj, z których jeden wystawionym był na scenie za dyrekcyi Pawlikowskiego i miał nawet względne powodzenie.

Hr. Ronikier liczy w chwili obecnej 36 lat. Jestto brunet wysoki, dobrze zbudowany. Posługuje się monoklem. Jest on mężem siostry zamordowanego Stanisława Chrzanowskiego, z którą ożenił się przed trzema laty i ojcem jednego dziecka.

## Kometa Halleya.

(Telegramy „Nowej Reformy" z dnia 20 maja.)

**Wiedeń.** Także dzisiejszą noc wiele osób spędziło pod gołem niebem. Badania w obserwatoryach czynione były w dalszym ciągu — z rezultatem ujemnym.

Wczoraj wzniosły się trzy balony do wysokości 4.100 metrów; z balonów czyniono obserwacye, które nie wykazały żadnych szczegółów. Dokonano tylko różnych zdjęć fotograficznych i skonstatowano liczne plamy na słońcu.

### Przeszła przez ogon.

**Wiedeń.** Dokładne obliczenia w obserwatoryach astronomicznych stwierdziły z całą pewnością, że **ziemia przeszła przez ogon komety,** lecz że fakt ten nie wywołał żadnych zaburzeń atmosferycznych.

### Ognista kula.

**Ateny.** Dyrektor tutejszego obserwatoryum donosi, że nie uczynił żadnych spostrzeżeń co do komety. Natomiast w miejscowości Volo spostrzeżono o godzinie 1 min. 15 nad ranem na firmamencie wielką kulę ognistą o nadzwyczajnej sile światła, która wywołała postrach wśród ludności. — Kula poruszała się z zachodu na wschód.

**Berlin.** Z Fryburga w Ks. Badeńskiem donoszą, że wczoraj o godzinie trzy kwadranse na pierwszą zauważono tam na niebie ciemnozieloną kulę świetlaną znacznej wielkości, która widoczną była przez czas dłuższy.

### Kształt trójkątu.

**Wiedeń.** Z Franzensbadu donoszą, że wczoraj obserwowano tam dokładnie kometę, który miał kształt trójkąta.

## Z Austryi i Węgier.

(Telegramy „N. Reformy" z d. 20 maja.)

### Koncesya na kolej w Sierszy.

**Wiedeń.** Ministerstwo kolei pozwoliło na przedsięwzięcie technicznych robót przedwstępnych w myśl istniejących norm na czas jednego roku radzie nadzorczej towarzystwa akcyjnego galic. zakładów górniczych w Sierszy celem zbudowania lokalnej kolei normalnotorowej przeznaczonej do publicznego ruchu towarowego od stacyi kolei państwowych Krzeszowice do nowego szybu „Krystyna" w Tenczynku, przy włączeniu istniejącego toru dowozowego do szybu „Krystyna".

### Śmierć posła.

**Wiedeń.** Do „Arb. Ztg." donoszą z Jabłonkowa, że wczoraj po poł. zmarł tam poseł socyalno-demokratyczny Józef Barth.

### Rozdźwięk wśród czeskich agraryuszów.

**Praga.** W czeskiej partyi agrarnej powstały znaczne różnice zdań w sprawie obesłania konferencyi językowej. Część członków partyi sprzeciwia się także przedłożeniu w Izbie poselskiej językowej ustawy ramowej.

### Konferencya pokojowa.

**Wiedeń.** Austryacka grupa międzynarodowej konferencyi parlamentarnej w sprawie pokoju odbyła wczoraj narady pod przewodnictwem Plenera w sprawie odbyć się mającej konferencyi w Brukseli. Wiceprezesem grupy austryackiej został wybrany pos. Roszkowski.

### Audyencye w Budapeszcie.

**Budapeszt.** Cesarz przyjmie dziś na posłuchaniu b. wielkiego wezyra Hilmi paszę, a następnie Pearego. Popołudniu przyjmie cesarz bawiącego tu ks. Wilhelma Hohenzollerna.

## Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 20 maja.

**Bupapeszt.** B. wielki wezyr Hilmi pasza przybył tu z Wiednia.

### Min. Pichon i cesarz Wilhelm.

**Londyn.** Po wczorajszym obiedzie w pałacu Buckingham przedstawiono cesarzowi Wilhelmowi francuskiego ministra spraw zagr. Pichona. Cesarz wycofał się z nim z towarzystwa i odbył z nim dłuższą konferencyę.

### Sytuacya w Turcyi.

**Konstantynopol.** Obiegają pogłoski o znacznych różnicach wśród komitetu młodotureckiego.

**Konstantynopol.** Na wczorajszem posiedzeniu Izby odczytano depeszę z Jemenu, w której Arabowie oświadczają gotowość walczenia z Kretą. W dalszym ciągu posiedzenia przyszło do burzliwych scen między młodo Turkami a partyą ludową z powodu zapytania wystosowanego do ministra spraw wewnętrznych w sprawie naruszenia tajemnicy listowej przez walego Erzerum. Dotyczący wniosek został przyjęty.

### Wzmocnienie wojsk w Albanii.

**Salonika.** Dziś przybyły tu dalsze trzy bataliony piechoty, które mają być wysłane do Albanii. Ogółem znajduje się tam obecnie 35.000 wojska. Wśród żołnierzy jest dużo chorych.

**Konstantynopol.** Minister wojny przybył wczoraj wieczorem do Mitrowicy.

### Rewizyta w Belgradzie.

**Belgrad.** Turecki następca tronu książę Jussuf zatrzyma się w powrocie z pogrzebu w Londynie przez 2 dni w Belgradzie, jako gość króla Piotra.

### Pożar w Petersburgu.

**Berlin.** „Lokal Anzeiger" donosi z Petersburga: Srożył się tu olbrzymi pożar w dzielnicy robotniczej. — **Zgorzało dwadzieścia domów;** całe masy robotników bez dachu.

### Cholera.

**Kiel.** Zachorował tu pewien palacz okrętowy wśród objawów cholery.

## Po zamknięciu numeru.

Kraków, 20 maja.

**Wybory do Rady miejskiej Wielkiego Krakowa.** Dziś jest ostatni dzień układania list wyborców radców miejskich z gmin, przyłączonych do Krakowa. Przez następne 8 dni załatwiane będą wniesione reklamacye przez komisyę z łona Rady miejskiej. Wybory zaś 11 radców miejskich odbędą się w połowie czerwca.

**Budżet miejski.** Wczoraj pod przewodnictwem prezydenta miasta dr Juliusza Leo odbyło się posiedzenie komisyi budżetowej, na którem toczyła się dyskusya nad całością budżetu. Uchwalono wnioski w sprawie pokrycia wynikającego niedoboru 99.000 kor. Niedobór ten wywołany został w tym roku tą okolicznością, że wskutek istniejącego w gminach podmiejskich prawa propinacyjnego, dochody z podatków konsumcyjnych gminnych, pobieranych na nowem terytoryum, są w roku bieżącym nadal niskie, podczas gdy wydatki musiały być do budżetu w odpowiedniej kwocie wstawlone. Prawo propinacyi gaśnie, jak wiadomo, z końcem b. r., wskutek rozszerzenia rejonu akcyzowego, dochody z tego źródła podatkowego płynąć zaczną normalnie od 1 stycznia 1911 roku.

Komisya uchwaliła przedłożyć Radzie miejskiej wniosek, aby niedobór 99.000 kor. pokryć z zapasów kasowych, ewentualnie przez krótkoterminową pożyczkę zwrotną najdalej w trzech latach.

**Sprawy miejskie.** Wczoraj pod przewodnictwem prezydenta miasta odbyło się posiedzenie sekcyi skarbowej. Sekcya przyjęła do wiadomości protokół z rewizyi Izby obrachunkowej miejskiej, odbytej w dniu 21 marca br. przez ustanowioną w tym celu komisyę. Następnie uchwaliła sekcya przedstawić Radzie miejskiej wnioski w sprawie przystąpienia gminy Krajowego Banku przemysłowego z udziałem 400.000 K.

Wczoraj obradowały również wspólnie sekcye: prawnicza i skarbowa pod przewodnictwem prezydenta miasta.

Sekcye uchwaliły przedłożyć Radzie miejskiej wniosek o utworzenie nowej posady koncepcyjnego referenta w VIII randze dla spraw dotyczących majątku nieruchomego gminy, oraz zakładania nowych ksiąg hipotecznych w mieście Krakowie. Następnie uchwaliły sekcye wniosek r. m. Dra Juliusza Gertlera, aby wezwać magistrat, żeby wziął pod rozwagę kwestyę utworzenia biura prawniczego w magistracie i w swoim czasie przedstawił odpowiednie wnioski.

W końcu uchwaliły sekcye na wniosek prezydenta miasta nowy etat dla urzędników archiwum i muzeum narodowego. W końcu załatwiono szereg spraw emerytalnych.

**Napad na agenta policyjnego.** Jak to już donosiliśmy, wczoraj na eskortującego aresztowanego mężczyznę przez Kaźmierz, agenta policyjnego, napadł we środę po południu tłum różnych włóczęgów, którzy aresztowanego odbili, pobiwszy agenta. — W tej sprawie aresztowała wczoraj policya, jako uczestników napadu, Ezechiela Glasmanna, Judę Bolera vel Schönherza, oraz odbitego aresztanta Ozyasza Finkelhausa. Głównych sprawców napadu dotychczas nie wyśledzono.

**Wykrycie włamywaczy.** Policya wykryła wczoraj i aresztowała sprawców włamania do sklepu p. Maurycego Goldmana przy ul. Starowiślnej, w domu pod l. 44, w nocy z 8 na 9 sierpnia z. r. Aresztowanymi są: 20-letni Ign. Żak i Jan Schwarz, oraz wspólnik i pośrednik obu wyżej wymienionych, 23-letni Józef Starnowski. Ogólna wartość skradzionych wówczas przedmiotów, jak drogie koronki, szaliki i t. p. wynosi przeszło 600 koron. Przedmioty skradzione, jak stwierdzono, sprzedali aresztowani niejakiemu Leonardowi Olszewskiemu, stolarzowi z Krakowa, na Śląsku pruskim. Aresztowanych umieszczono w aresztach policyjnych pod telegrafem, gdzie prowadzone są przeciw nim dalsze dochodzenia.

**Aresztowanie.** Policya w Podgórzu aresztowała wczoraj pod zarzutem dopuszczania się od dłuższego czasu kradzieży metalu z warsztatów kolejowych w Podgórzu, ślusarza Ch. Aresztowany skradziony metal sprzedawał niejakiemu Jakóbowi Rotnerowi, który miał być złym duchem aresztowanego, ułatwiając mu pozbycie się skradzionych przedmiotów.

**Mianowania i przeniesienia.** „Gazeta Lwowska" donosi: Namiestnik przeniósł starostę dra Zdzisława Wawrauscha z Łańcuta do Lwowa i powierzył kierownictwo starostwa w Łańcucie sekretarzowi namiestnictwa Kazimierzowi Pohoreckiemu.

Dalej przeniesiono oficyała namiestnictwa Tytusa Reszetyłowicza z Brzozowa do Bochni, oficyała Kazimierza Zawadzkiego ze Lwowa do Jasła i kancelistę Emila Przyszczaka z Krakowa do Brzozowa.

## Ostatnie wiadomości.

(Telegramy „N. Reformy" z dnia 20 maja.)

### Pogrzeb króla Edwarda.

**Londyn.** Z okazyi pogrzebu króla Edwarda wszystkie sklepy w mieście zamknięto. Na ulicach olbrzymie tłumy, które obliczają na milion głów. Okna i trybuny przepełnione.

O godzinie 1-szej, w chwili pogrzebu króla, zatrzymają się w całej Anglii wszystkie pociągi, znajdujące się w drodze, na dziesięć minut, gdziekolwiek w tej chwili znajdować się będą.

**Londyn.** Dziś o g. 9 min. 50 wyruszył pochód ze zwłokami króla Edwarda z Westminsterhall.

Ulice przepełnione są tłumami publiczności 35 tysięcy wojska i policyi utrzymuje w ulicach porządek.

**Londyn.** W obiedzie w pałacu Buckingham brali udział wszyscy tu bawiący obcy panujący i książęta i specyalni delegaci: a więc oprócz króla cesarz Wilhelm, król duński, arcyksiążę Franciszek Ferdynand, królowie grecki i portugalski, następcy tronu turecki, serbski i grecki, ks. Henryk pruski, Roosevelt i t. d.

### Z komisyi budżetowej.

**Wiedeń.** Komisya budżetowa prowadzi dziś dyskusyę nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych. Minister Härdtl wygłosił dłuższą przemowę.

**Schlanders.** Podczas wyborów do Rady państwa został w 13 okręgu wyborczym wybrany posłem Hoelzl.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
**Michał Konopiński.**

## NADESŁANE.

Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).



### Podziękowanie.

Nie będąc w stanie podziękować z osobna tym wszystkim życzliwym, którzy po stracie męża mego ś. p. Ignacego Schindlera w jakikolwiek sposób objawić mi raczyli swoje współczucie, oraz brali udział w obrzędzie pogrzebowym, a w szczególności Wielebnemu Duchowieństwu obu obrządków, Radzie miejskiej — przyjaciołom i znajomym składam na tej drodze najserdeczniejsze podziękowanie.

Bolechów w maju 1910. 3724

**Helena z Łaskich Schindlerowa.**



## Kursa telegraficzne.

**Wiedeń,** 20 maja. (Giełda południowa.)

Marki 117·56. Renta majowa 94·25. Renta koronowe węgierska 92·10. Akcye austr. zakł. kred. 663·50. Akcya węg. zakł. kred. 833·—. Akcye Anglobanku 311·50. Akcye Unionbanku 601·—. Akcye Bankvereinu 541·50. Akcye Länderbanku 503·50. Akcye kolei państwowych 756·75. Lombardy 119·—. Akcye fabryki broni 0—·—. Akcye tytoniowe 401·—. Alpiny 720·50. Rima-Muranyi 674·—. Akcye praskiego Tow. żelaznego ——·—. Losy tureckie 259·25. Ruble 254·25. Akcye galic. Banku hipotecznego 0—·—.

Usposobienie: spokojne.

**Berlin,** 20 maja. (Giełda poranna.)

Akcye kredytowe 207·50. Tow dyskontowe 187·25.

Usposobienie: silne.

### Giełda warszawska.

**Warszawa,** 20 maja.

4-procentowa renta rosyjska 91·30 rb.; 4½-procentowe ziemskie 93·50 rb.; 4-procentowe ziemskie 87·50 rb.; 5-procentowe listy miasta Warszawy 96·35 rb.; 4½-procentowe listy miasta Warszawy 91·85 rb.; akcye Banku handlowego warszawskiego 415·— Lilpop 583·— rb.; Putiłow 131·— rz.; Rudzkie 687·50 rb.; Starachowice 158·— rb.; Zawiercie 397·— rb.; Żyrardów 281·50 rb.; łódzkie 93·60 rb.; Berlin 46·21—.

### Giełda zbożowa.

**Budapeszt,** 20 maja.

Pszenica na maj od 11·40 do 11·41; pszenica na październik 9·82 do 9·83; żyto na maj 0·— do 0·—; żyto na październik od 7·53 do 7·54; owies na maj 0·— do 0·—; owies na październik od 6·43 do 6·44; kukurydza na maj 5·51 do 5·52; kukurydza na lipiec 5·57 do 5·58; rzepak na sierpień 12·65 do 12·75.

[illegible] mierne, chęć kupna mierna, usposobienie słabe,

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.